Nr. 242 Kraków, Wtorek dnia 24 Października 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer pojedynczy 2 ct. Niedzielny i Czwartkowy 4 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 393.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Bitwa pod Glenkoe.

Wojna Anglji z południowo-afrykańskiemi Republikami toczy się na dwóch teatrach wojny: na granicach zachodnich obu Republik, w angielskim Kraju Beczuanów, na prostopadłej linji: Mafeking, Vryburg, Taungs i Kimberley, oraz na południowo-wschodnich granicach Republik, w trójkącie, jaki tworzy kraj Natalu wrzynający się w terytorja Boerów. Na zachodnim teatrze wojny siły Boerów oblegają od dłuższego czasu Mafeking, zdobyły Vryburg i przygotowują się do zdobycia Kimberley, gdzie się znajduje sam Cecil Rhodes. Na południowym teatrze wojny dowodzi sam naczelny wódz Boerów, Joubert i przygotowuje walną bitwę z jenerałem angielskim Whitem na równinach dokoła twierdzy Ladysmith.

Na ten południowy teatr wojny zwróciły się oczy świata, na wiadomość o porażce Boerów pod Glenkoe. Depesze angielskie przeceniają znaczenie tej porażki i starają się przedstawić ją jako decydującą klęskę armji Boerskiej. Wiadomości te przyjmować trzeba z wielkim sceptycyzmem. Dokładniejsze ich zbadanie świadczy, że idzie tu o bitwę bynajmniej nie decydującą, której znaczenie jest raczej symptomatyczne. Niemniej jednak wywołała bitwa pod Glenkoe wielki entuzjazm wśród angielskich szeregów, a przygnębienie wśród Boerów. Z tego też względu należy przedewszystkiem oceniać jej doniosłość.

Plan jenerała Joubert polegał na tem, aby obóz angielski w Natalu, grupujący się pod naczelną komendą jenerała White w okolicach Ladysmith i Dundee, oskrzydlić i zaatakować równocześnie od frontu i z tyłów. Założył tedy sam główną kwaterę w północnym szczycie natalskiego trójkąta w Newcastle, ażeby stamtąd uderzyć na Whitego od przodu. Atak na tyły wykonać miał dowódca Boerów orańskich, jenerał Viljoen, który na czele prawej zachodniej skrzydłowej kolumny przejść miał przez granicę Orańską, góry Draken, wąwóz Van Reenen, na miejscowość Acton Homes i stację Besters. Równocześnie dowództwo nad lewą wschodnią skrzydłową kolumną objęli pułkownicy Botha i Limmet, którzy z Utrechtu i Vryheid wyruszyli w stronę Glenkoe i Helpmakar od strony wschodniej.

Wszystkie te trzy armje Boerów miały się spotkać na polu walki pod Ladysmith. Otóż, o ruchach samego Jouberta i armji północnej dotychczas nic nie słychać. Armja zachodnia pod dowództwem jenerała Viljoena świetnie wywiązywała się z zadania. Pobiła awangardy Anglików pod Acton-Homes i Besters i odepchnęła Anglików aż do Ladysmith. Co więcej, dostała się 19 b. m. aż do stacji Elandslaagte, na kolei łączącej Ladysmith z Dundee, a więc łączącej jenerała White z jenerałem Symonsem, pochwyciła pociąg wiozący oficerów, żołnierzy, korespondentów dziennikarskich i bydło, zabrała wszystkich do niewoli i bydło skonfiskowała, zniweczywszy równocześnie połączenia telegraficzne pomiędzy Ladysmith a Dundee. Od tej pory i o wojsku jenerała Viljoena nic nie słychać. Anglicy zdołali nawet w następnych dniach przywrócić połączenia telegraficzne z Symonsem w Glenkoe.

Tego samego dnia, którego jenerał Viljoen konfiskował pociąg w Elandslaagte, na południowy zachód od Glenkoe, jeden z oficerów jenerała Symonsa, major Laming, rekognoskując okolicę na północ od Glenkoe z szwadronem angielskich huzarów, dostrzegł znaczne siły Boerów, przed któremi bardzo roztropnie uciekł. Jenerał Symons, otrzymawszy od majora Laminga wiadomość o zbliżaniu się Boerów od północy, mniemał, może i słusznie, że są to główne siły armji północnej, prowadzone przez jenerała Jouberta. Słysząc zaś o tem, że od południa grasuje około Elandslaagte jen. Viljoen, w czwartek wieczorem podzielił całą swoją siłę zbrojną na dwie części, jednę ustawił frontem do północy, drugą rozłożył na południu dla osłonięcia się przed Boerami orańskimi.

Jakież było zdumienie Anglików, kiedy w piątek przed świtem obudził ich huk dział od strony wschodniej. Działa Boerów ustawione były na wzgórzach Dundee w odległości 3 mil od miejscowości, panujących nad całą okolicą i nad obozem angielskim; znajdowały się na najwyższych wzniesieniach i paszcze ich były skierowane wprost na obóz angielski; oczywiście nie był to ani Joubert, ani Viljoen, ale część kolumny wschodniej pułkowników Botha i Limmeta, postępująca od Vryheid, która zjawiła się niespodziewanie i niestety zawcześnie rozpoczęła działanie. Z uderzeniem godziny 6-tej zrana działa Boerów zaczęły swoją pracę, czyniąc wiele hałasu wprawdzie, ale bardzo mało zrządzając Anglikom szkody. Jenerał Symons polecił bezwłocznie ustawić w pozycję artylerję angielską i wkrótce rozpoczął się deszcz granatów po obu stronach. Jak długo trwała ta kanonada, trudno dojść z różnych sprzecznych sprawozdań. Według jednej wersji trwała tylko kwadrans. Według innej, prawdopodobniejszej, całe 3½ godziny. W każdym razie angielskie doskonałe armaty, mimo, iż musiały strzelać z dołu ku górze, szybko wzięły górę nad niewykształconą artylerją transwaalską i zmusiły ją do milczenia. Pułkownicy Botha i Limmet z niepokojem oglądali się na południe, oczekując lada chwila umówionego ataku od południa, Boerów orańskich pod komendą jenerała Viljoen... Niestety, w wykonywaniu planu Jouberta coś się popsuło, jenerał Viljoen nie przybył!

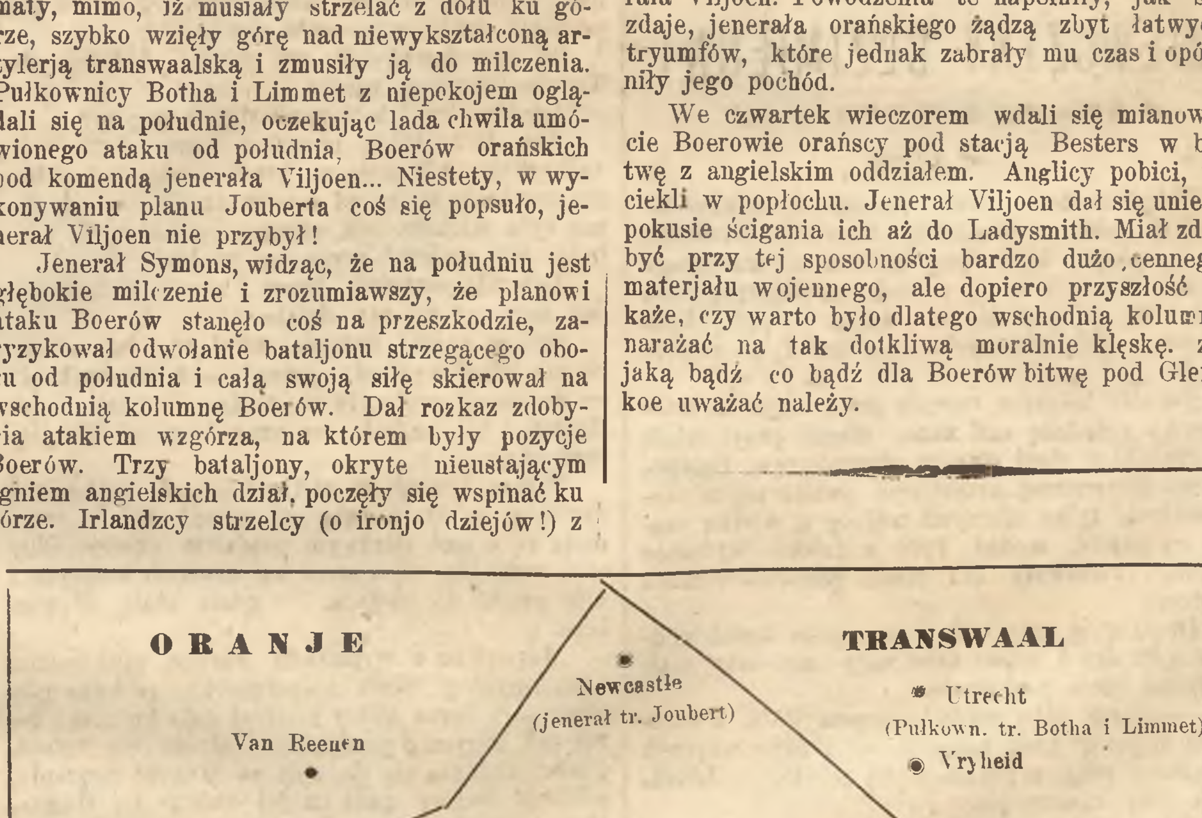
Jenerał Symons, widząc, że na południu jest głębokie milczenie i zrozumiawszy, że planowi ataku Boerów stanęło coś na przeszkodzie, zaryzykował odwołanie bataljonu strzegącego obozu od południa i całą swoją siłę skierował na wschodnią kolumnę Boerów. Dał rozkaz zdobycia atakiem wzgórza, na którem były pozycje Boerów. Trzy bataljony, okryte nieustającym ogniem angielskich dział, poczęły się wspinać ku górze. Irlandzcy strzelcy (o ironjo dziejów!) z bohaterską pogardą śmierci postępowali na samym czele, za nimi szły szeregi angielskie, w tyle murzyni. Reszta pozostała jako rezerwa na dole. Boerowie rozpoczęli ogień karabinowy z po za oszańcowań. Wówczas jenerał Symons sam wyskoczył przed front irlandzkich strzelców i rzucił się naprzód, aby dodać entuzjazmu szeregom.

Kula, celnie wystrzelona z boerskiego karabinu, dosięgła go prawie natychmiast i rozdarła mu brzuch; zalany krwią, śmiertelnie ranny, padł bez przytomności. Wojska angielskie ogarnął jednak szał uniesienia. Irlandczycy jak huragan szli naprzód. Kule Boerów trafiły wśród tego pochodu trzystu ludzi, między nimi 32 oficerów. Walka stawała się coraz gorętsza; w końcu jednak Boerowie zrozumieli, że dalszy opór nie przyda się na nic. Musieli ustąpić przed strasznym ogniem angielskich dział; wyszafowali też jak się zdaje zapas nabojów; nieprzyjaciel podstąpił zbyt blisko...

Boerowie zaczęli się cofać w największym porządku; zabrali z sobą prawie wszystkich zabitych i rannych. Anglicy byli zbyt zdziesiątkowani, aby mogli ścigać na serjo, ustępujących Boerów. Zadowolnili się zatem zdobyciem pagórka. Z tą chwilą umilkły działa angielskie. O godzinie kwadrans na drugą po południu w piątek bitwa pod Glenkoe była skończona...

Dlaczego jenerał Viljoen z Boerami orańskimi nie przybył z atakiem w umówionej chwili? Oto pytanie, jakie się przedewszystkiem nasuwa. Odpowiedzi szukać należy w wiadomościach, które tymczasem nadchodzą o powodzeniach jenerała Viljoen. Powodzenia te napełniły, jak się zdaje, jenerała orańskiego żądzą zbyt łatwych tryumfów, które jednak zabrały mu czas i opóźniły jego pochód.

We czwartek wieczorem wdali się mianowicie Boerowie orańscy pod stacją Besters w bitwę z angielskim oddziałem. Anglicy pobici, uciekli w popłochu. Jenerał Viljoen dał się unieść pokusie ścigania ich aż do Ladysmith. Miał zdobyć przy tej sposobności bardzo dużo cennego materjału wojennego, ale dopiero przyszłość okaże, czy warto było dlatego wschodnią kolumnę narażać na tak dotkliwą moralnie klęskę, za jaką bądź co bądź dla Boerów bitwę pod Glenkoe uważać należy.



Południowy teatr wojny transwaalskiej.

Współwinni Hilsnera.

I. Na piątkowem posiedzeniu parlamentu wnieśli posłowie Bielohlavek, prof. Schlesinger i towarzysze następującą interpelację do ministra sprawiedliwości, Kindingera:

„Dnia 16 września b. r. ukończyła się przed sądem obwodowym w Kutnej Horze rozprawa przed ławą przysięgłych, rzucająca jaskrawe światło na śledztwo wstępne, prowadzone przez sąd powiatowy przeciw żydowskiemu mordercy dziewczyn, Leopoldowi Hilsnerowi.

W czasie rozprawy kutnohorskiej podniósł świadek, Franciszek Vesely, czeladnik szewski z Polnej, zarzut przeciw radcy sądu krajowego, Reichenbachowi, o fałszowanie ściąganych przezeń protokołów, oraz o to, że tenże radca świadków, dobrowolnie zgłaszających się i chcących ważne w sprawie mordu poczynić zeznania, skrzyczał, za drzwi wyrzucił i t. d.

Radca sądu krajowego Reichenbach okazywał natomiast bijącą w oczy uprzejmość wobec żydów z Polnej. Tak n. p. aresztowano mordercę Hilsnera dopiero wówczas, kiedy aresztowania tego dokonał na własną odpowiedzialność komendant posterunku żandarmerji w Polnej, Klenowec. Jednakowoż i po aresztowaniu Hilsnera, zaniechał radca Reichenbach dalszego badania tropów współmorderców, zaniechał nałożenia aresztu prewencyjnego na krewnych Hilsnera i rozpoczęcia śledztwa przeciw tym żydom, którzy są jak najsilniej podejrzani, że przynajmniej wiedzieli o mordzie.

Posądzenie to skierowane jest przedewszystkiem przeciw pewnej liczbie żydów polneńskich, którzy prawdopodobnie *wzięli udział w mordzie, albo przynajmniej o nim wiedzieli, a mianowicie przeciw: rabinowi z Polnej, Goldbergerowi, tokarzowi Hermanowi Baszowi, szklarzowi Leopoldowi Grafowi, szynkarzowi Samuelowi Friedowi, kupcowi Aufrechtowi*, wszystkim pięciu z Polnej, oraz przeciw byłemu **rzezakowi z Goltsch-Jenikau Moricowi Kurzweilowi.**

Osób tych, przeciw którym podniesiono ciężkie zarzuty, dotychczas nie przesłuchano, podobnie jak nie uczyniono tego *z licznymi świadkami, którzyby wykazać mogli, że wyżej wymienione osoby pośrednio lub bezpośrednio w mordzie udział wzięły.*

Aczkolwiek przeszło 20 świadków przytaczało jak najdokładniej opisać owych „nieznajomych" żydów, których 29 marca widziano w lasku brzezinowym pod Polną, w towarzystwie Hilsnera, — to jednak dotychczas nie wydano na nich listu gończego, ani nie przedsięwzięto żadnych środków, aby ich wyszukać!

Przeciw rabinowi Goldbergerowi są następujące momenty podejrzenia: Jak wynika z aktów, złożonych w sądzie powiatowym w Kutnej Horze, widziano Leopolda Hilsnera d. 29 marca, a zatem w dzień zamordowania Hruzówny, o godz. 5 popoł. w towarzystwie dwóch żydów, z których jeden kulał, w lasku brzezinowym, w którym znaleziono później zwłoki dziewczęcia.

Ten „krzywy" żyd, który był współwinnym Hilsnera, widziany był również 29 marca b. r. o godz. 11 przed południem przed domem rabina dra Goldbergera, w chwili, gdy z rabinem rozmawiał.

Świadek Julja Peszak ma możność zeznania, że rabin dr. Goldberger z balkonu swego rzucał owemu „krzywemu" żydowi złożony papierek, który ten natychmiast podniósł i do kieszeni schował. To samo opowiadał szewc Czermak, mieszkający naprzeciwko domu rabina. Zauważył on również, że rabin wołał do siebie owego krzywego żyda.

Świadkowie: Antonina Szic i Marja Surowa podają, że ów krzywy żyd około 11 rano wychodził z domu rabina, niosąc ze sobą paczkę zawiniętą w ceratę, że był bardzo niespokojny, oraz że objętość owej paczki mogła się równać objętości 6-cio litrowego naczynia.

Ponieważ świadkowie: Czermak i Peszak, nie spostrzegli poprzednio, aby żyd krzywy był w posiadaniu owej paczki, przeto usprawiedliwionym jest wniosek, że doręczono mu ją w domu rabina (dom ten jest domem przechodnim).

Służąca, Marja Perniska, która była zatrudnioną w domu rabina Goldbergera, opowiada, że w dzień po zamordowaniu Hruzówny obcy, krzywy żyd, którego ona opisuje zupełnie taksamo jak świadkowie, Peszak, Czermak, Szic i Surowa — był na obiedzie u rabina; ponieważ zaś żyd ten miał parchy, więc żona rabina kazała jej (służącej) obmyć kanapę, na której on siedział, aby dzieci się nie zaraziły.

Rabin Goldberger zaprzecza tym faktom, aczkolwiek świadkowie ci prawdę słów swoich zaprzysiądz pragną.

Do tych wszystkich szczegółów dołącza się jeszcze jeden.

W urzędzie pocztowym w Golcz-Jenikowie skonfiskował zarząd poczty przesyłkę tamtejszego rzezaka, Morica Kurzweila, adresowaną do rabina dr. Golbergera w Polnej. Poczmistrzowi wydało się podejrzanem, że rzezak Kurzweil wysyłał do rabina polneńskiego paczkę, rzekomo zawierającą „perfumy".

Na skutek tego powiadomienia zatrzymano paczkę tę w sądzie obwodowym w Habrowie i poddano urzędowemu zbadaniu.

Po otworzeniu tej skrzynki znaleziono w niej flaszeczkę, zawiniętą w watę silnie perfumowaną, a zawierającą pewną ilość kulek ciemno brązowych. *Sąd położył na przesyłce tej areszt i posłał ją do analizy chemicznej do Pragi; odtąd jednak brak wszelkich informacyj o rezultatach tych badań.*

Ze wszystkich tych okoliczności wynika, że **rabin Goldberger miał styczność z jednym ze współwinnych, że odebrać miał wielce podejrzaną przesyłkę, oraz, że zaprzecza wszelkim faktom, zeznanym przez świadków a jego obciążającym.**

(c. d. n.)

Prof. Delbrück o Warszawie

i Królestwie Polskiem.

IV. Pobyt w Polsce nauczył mnie, że nadzieje Imeretyńskiego nie są jednak tak złudne. Część Polaków wprawdzie, mianowicie młodzież, trzyma się starego ideału przyszłego niezależnego państwa narodowego. Ale bardzo wielka część, i jak mnie się zdaje, właściwa inteligencja i miarodawcza część Polaków uznała, że wszelkie sny o przyszłem państwie narodowem są utopią (?A jak było z Prusami po r. 1807, a jak jest dziś! *Przyp. Red.*). Dawniej opierano wszystkie nadzieje na Francji. Francja spadła z swego dawnego stanowiska i ostatnią jej ucieczką jest przymierze z Rosją. Austrja mogła jeszcze robić Polakom pewne nadzieje, lecz Austrja znajduje się w stanie upadku. Przez pewien czas nadzieje skierowane były ku Niemcom, lecz Niemcy zawarły znowu przyjaźń z Rosją i nienawidzą Polaków. O powstaniu o własnych siłach nie myślą nawet fantaści. Tak więc wytworzyło się stronnictwo oportunistyczne, skłonne robić ustępstwa księciu Imeretyńskiemu. Nie jest to bynajmniej dawne stronnictwo panslawistyczne, któreby zamierzało zrzec się właściwości narodowych. Stronnictwo to — na szczęście dla Europy — mało dotąd u Polaków znalazło posłuchu. Nie chcą się poddać rosyjskiej narodowości, tylko rosyjskiej idei państwowej pod warunkiem, że przy tem utrzymaną zostanie narodowość polska. Jest to więc w rzeczywistości to samo, co ofiaruje ks. Imeretyński.

Z drugiej strony przyznawano, że zbyt szybki wzrost Warszawy pociągnie za sobą różne „szwindle". Obawiano się właśnie krachu. Ale ekonomiczną przyszłość Rosji, a w szczególności finanse państwa rosyjskiego oceniano nadzwyczaj korzystnie. Militarną siłę, mówiono, przecenia się może na zachodzie, ale ekonomiczną zbyt mało wagą. Tylko rosyjska hodowla wina mało znalazła uznania. Twierdzono, że wino krymskie jest bardzo dobre, aby się w niem kąpać; do picia nie jest zdatne, powiedziano mi, gdym chciał poznać także ten produkt krajowy. Inni, co prawda, utrzymują, że są także dobre gatunki tego wina.

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

178 (Ciąg dalszy)

Uchyliła nieco drzwi i przestraszona przystanęła. Gdy Mazey i admirał drzwi te otwierali lub zamykali, działo się to bez najmniejszego szmeru. Teraz w ciszy nocnej ten skrzypiący ton wydał się jej poświstem wichru. Wnet jednak nabrała otuchy i usunęła tyle drzwi, że przejść mogła.

Światło księżyca rzucało przez okna na marmurową posadzkę sali żółte, długie pasy, silnie od głębokich cieni słupów odgraniczone. Perspektywa niezmiernej przestrzeni gubiła się w ciemnościach, tylko olbrzymi trójnóg z wielką czaszą na popiół, można było z daleka wyraźnie widzieć. Panowały tu: cisza grobowa i chłód grobowy.

Dreszcz ją przechodził do szpiku kości, podczas gdy oko i ucho zaostrzały się, aby najmniejszą rzecz pochwycić.

— Teraz, albo nigdy! — pomyślała, z drżeniem stąpając krok naprzód. — Policzę naprzód świetlane pasy, a potem pójdę prosto. — Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć!...

Gdy „pięć" po raz trzeci przeszło przez jej usta, rzuciła się naprzód, dopadła klamki pierwszego pokoju wschodniego skrzydła i rzuciła się tamże w obszerne krzesło.

Powoli wracały jej spokój i zastanowienie i zaczęła meble oglądać. Stał tam starożytny kantorek, rzeźbiony z dębowego drzewa i ciężki stół, zwany w Anglji stołem „Boula" *), z szufladami.

Rozpoczęła od kantorka; trzy z kluczyków nadały się do otworu zamkowego, ale żaden nie poruszył rygli; wypoczęła chwilę.

W tem zaszeleściło coś tuż w sąsiedniej sali. To nie przewiew wiatru.

Czyżby drzwi zasuwane się poruszyły?

Jak to? Więc nieznana ręka odsunęła je całkowicie, lub może na klucz zamknęła? Obawa zamknięcia jej od reszty zamieszkałego domu była większa, niż odwaga, na którą się zdobyła, aby spojrzeć przez szparę drzwi do sali.

Uchyliła ostrożnie drzwi i skamieniała na widok tego, co się tam działo.

Oto w pośród światła miesiąca, stała nieruchomo jakaś wyniosła postać — teraz zniknęła — to znowu wyłoniła się w drugim pasie świetlanym i tak znikała na przemiany aż do piątego okna.

Potem postać ta zbliżyła się do trójnogu i dzwoniąc zębami, jakby się ogrzać chciała, trzymała ręce nad martwym popiołem czaszy. Obecnie zwróciła się znowu ku blaskom księżyca i szła prosto do miejsca, — gdzie stała Magdalena.

Magdalena z wyjątkiem wzroku, pozbawiona była zmysłów. Stała nieporuszona, podczas gdy straszydło coraz bliżej i bliżej szło ku niej; teraz już wszystko przepadło; cofnęła się wstecz, postać zbliżyła się do niej na długość ramienia, odblask świecy padł na jej oblicze i... Magdalena poznała w owej postaci admirała Bartrama.

Miał na sobie długi, brunatny szlafrok, głowa i nogi były odsłonięte. W lewej ręce trzymał pęk kluczów. Przechodził powoli koło Magdaleny, ustami ciągle coś szeptając i patrząc przed siebie oczami, jakby obumarłemi. Chodził on w śnie lunatycznym.

Na środku pokoju przystanął, a Magdalena, która tuż się przysunęła, słyszała, jak wymienił imię jej zmarłego męża.

— Noelu! — rzekł lunatyk monotonnym głosem — mój dobry chłopcze, weź to odemnie napowrót. Cięży mi to dniem i nocą. Nie wiem, jak to zabezpieczyć, nie wiem, gdzie to ukryć. Odbierz odemnie, Noelu, odbierz!

To mówiąc, szedł prosto do stołu „Boula", usiadł w tuż ustawionem krześle i wyszukał jeden z kluczyków. Magdalena poszła za nim po cichu i stanęła z światłem w ręku tuż za jego krzesłem. Odnalazł klucz, otworzył zamek i bez namysłu wyciągnął drugą z rzędu małą szufladkę, w której się znajdował jeden jedyny złożony papier. Pismo to rozłożył na stole i mechanicznie powtarzał:

— Weź to napowrót, Noelu, weź to odemnie napowrót!

Magdalena spojrzała ponad jego ramię i czytała charakterem jej męża pisane następujące słowa:

„Do pańskiego przechowania i własnoręcznego otwarcia w dniu mojego zejścia ze świata. Noel Vanstone". Pod spodem było admirała nazwisko i adres.

Nakoniec więc tajemna klausula testamentarna była tuż w pobliżu jej ręki.

Chciała mu wyrwać ten list, ale w tejże chwili admirał pochwycił pismo, zamknął szufladę i powstał. Podniosła rękę jeszcze raz, aby ująć pismo, ale zjawisko lunatyka, stojącego tuż przed nią odebrało jej odwagę. Jej drżąca ręka obwisła napowrót.

Admirał tymczasem wziął znowu klucze, przystąpił do kantorka i tam zamknął tajemniczy papier.

— Tak, tu będzie bezpieczniej; Noelu, ty masz rację, tu będzie bezpieczniej — mówił sam do siebie.

Potem zwrócił się prosto ku drzwiom. Magdalena ruszyła za nim i tak kroczyli przez salę bankietową, przez pokój wizytowy, przez korytarz i schody. Drzwi swej sypialni lekko zamknął za sobą. Magdalena nasłuchiwała i obejrzała się na łóżko przenośne, stało ono na boku i było... puste.

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) Boule, po ang. Buhl, robota inkrustowana metalem szyldkretem i t. p. w drzewie; nazwa ta pochodzi od francuskiego snycerza Andrzeja Karola Boule (1642—1732).

„GŁOS NARODU" wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:		na prowincji:		za granicą:
rocznie	złr. 16·—	rocznie	złr. 20·—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie . .	„ 4·—	kwartalnie . .	„ 5·—	2 złr., w innych krajach
miesięcznie . .	„ 1·35	miesięcznie . .	„ 1·70	Europy 2 złr. 20 centów.
za odnoszenie	„ —·20			

Za każdą zmianę adresu 20 centów.

Prawdziwie radosne uznanie znalazł wreszcie rosyjski monopol wódczany. Mówiono, że działa bardzo dobroczynnie, ponieważ ajencje państwowe sprzedają w zamkniętych butelkach napój wolny od szkodliwych substancyj, usunięte zaś są szkodliwe żydowskie szynki i sprzedaż wódki na kredkę z lichwą, jako skutkiem. Towarzystwa ku uszlachetnieniu zabaw ludowych usiłują także zwalczać alkoholizm.

Sądzę, że dawniej, kiedy jeszcze zły feldmarszałek Hurko rządził w Warszawie, bodaj tyle można było z ust polskich słyszeć bezstronnego uznania dla Rosjan i widzę w tem znak, że dążenie księcia Imeretyńskiego do osiągnięcia wzajemnego zbliżenia nie pozostało bez skutku, gdyż nie na jednem tylko miejscu, ale na różnych, przy różnych sposobnościach to samo zauważyłem. Czy jednak *modus vivendi* rzeczywiście zostanie znaleziony, jest to pytanie, na które bynajmniej nie chciałbym dać odpowiedzi potwierdzającej. Jest przecież warunkiem, że Polacy mają się poddać rosyjskiej idei państwowej, a państwo rosyjskie jest jarzmem, które sami Rosjanie ledwie zdołają udźwignąć.

Tylko przez zamknięcie się dla europejskiego świata myślowego i przez jak najsurowszy, ciągły nadzór policyjny sądzi państwo rosyjskie, że utrzyma swoją powagę. Cenzura bada każde słowo, nim je wolno wydrukować, ba, nawet każdy napis, każdą firmę. Każda książka, każda gazeta musi na granicy przebyć swoją rewizję i co tylko mogłoby być umysłowi lojalnego rosyjskiego poddanego szkodliwem, bywa wycinanem, lub zasmarowywanem farbą drukarską. Trzeba sobie uprzytomnić, jakie dokuczliwości, jakie głupstwa, jakie niegodne praktyki codziennie tu uprzykrzają życie wykształconego człowieka i napełniają je goryczą. Także osobista komunikacja z kulturną Europą ma być jak najbardziej utrudnioną. Na każdą podróż trzeba mieć paszport, który w Warszawie kosztuje mniej więcej 22 złr. Katolickim duchownym zaś wcale się nie pozwala wyjeżdżać za granicę, chyba w razie choroby za świadectwem lekarza.

To prowadzi nas do szczególnych weksacyj i ograniczeń, którym Polacy podlegają. Rosyjską ideę państwową stanowi jedność państwa i Kościoła. Toleruje się wprawdzie istniejące odmiany religijne, ale bezwzględny ma walor straszna ustawa, że kto raz należy do kościoła prawosławnego, temu już z niego wystąpić nie wolno. Setki tysięcy katolickich Unitów oderwano na mocy ukazu od Kościoła katolickiego i zamieniono na prawosławnych. Wszyscy, którzy kiedyś odebrali chrzest w kościołach unickich, oraz ich dzieci mają być prawosławnymi. Opierają się temu, nie zawierają ślubów w cerkwiach prawosławnych, przekradają się przez granicę, aby w Galicji znaleść katolickiego księdza, albo wolą żyć w dzikiem małżeństwie. Anarchistyczno-społeczne stosunki są tego skutkiem.

Że myśl ta jest bardzo sztuczna, leży jak na dłoni. Ale absolutna konieczność polityczna wytwarza czasami takie sztuczne twory. W tym względzie nie brak analogji. Co dopiero byli delegaci 8 niemieckich uniwersytetów w Siedmiogrodzie, aby uczestniczyć w odsłonięciu pomnika biskupa (protestanckich Sasów siedmiogrodzkich *Red.*) Teutscha, i dać dowód oddalonym od nas współplemieńcom, że tak jak oni z nami, tak my z nimi jedni jesteśmy w narodowem niemieckiem poczuciu. Siedmiogrodzcy Sasi jednak w niemożności politycznego złączenia z ojczyzną, poddali się zupełnie na serjo węgierskiej idei państwowej pod warunkiem, że ich narodowość nie będzie doznawała szykan. Zapewniali o tem nietylko węgierskich mężów stanu, ale także niemieckich gości i nie można o szczerości ich słów wątpić. Coś podobnego zdaje się zaczynać także w Polsce rosyjskiej. Naprzeciw starym nieprzejednanym staje stronnictwo oportunistyczne, które, wskazując na położenie Europy, płonność rewolucyjnych usiłowań, na ofiary i boleści wiecznego męczeństwa, wreszcie na ekonomiczne powodzenie i korzyści, płynące z połączenia z Rosją, oraz na szkody, któreby wyrządziła granica celna na wschodzie, szuka jakiegoś *modus vivendi.*

Jak daleko ten kierunek już postąpił, niech zaświadczą następujące drobne przypadkowe zajścia i doświadczenia.

Zapytałem w towarzystwie kilku Polaków, czy synowie dawnych rodzin magnackich wstępują już do armji rosyjskiej. Odpowiedziano mi przecząco, a pewien młody uczony, który się właśnie zbliżył do naszego towarzystwa, dodał: „niestety nie“.

Mówiłem z podziwem o wzroście przemysłu polskiego. Rozmowa tedy zwróciła się także do przemysłu rosyjskiego. Można było przypuszczać, że krytyka jego będzie ujemną. Tymczasem stało się wręcz przeciwnie. Jakkolwiek z zadowoleniem mówiono o tem, jak rosyjscy kapitaliści i właściciele dóbr przenoszą polskich techników i administratorów nad własnych rodaków, to jednak z całem uznaniem wyrażano się o rozwoju i solidności rosyjskiego przemysłu, który co prawda w wielkiej części uprawiany jest przez obcych i z pomocą obcych pieniędzy.

Z KRAJU.

Lwów 22 października.

Akcyjne Towarzystwo fabryki wagonów i maszyn w Sanoku i jego walne zgromadzenie we Lwowie, w Banku krajowym.

Sprawa galicyjskiej Kasy Oszczędności pochłania tak dalece uwagę naszego świata finansowego i przemysłowego, że inne objawy działalności ekonomicznej, zdrowe i silnie dodatnie w tym kierunku właśnie przemysłowego ruchu, przechodzą niepostrzeżenie — dowodem tego walne zgromadzenie Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku, które się właśnie we Lwowie, w Banku krajowym odbyło. Towarzystwo to, jak wiadomo, stoi pod patronatem finansowym naszego Banku krajowego, a fabryka, jako taka, ponieważ wyrabia wagony i maszyny na wielką skalę, tego rodzaju fabrykom zagranicznym staje w poprzek, bo nietylko w samym kraju odbiera im robotę, ale i po za krajem robi konkurencję, mianowicie w zamawianiu wagonów przez ministerstwo kolejowe. To też Niemcy i Żydzi wiedeńscy dokładają wszelkich usiłowań, aby działalność tej fabryki na polu handlowem obniżyć i szkodzić jej na każdym kroku przez rozsiewanie nikczemnych potwarzy i podkopywanie dobrej opinji w sferach miarodajnych.

Tymczasem, jak się ze sprawozdania walnego zgromadzenia Towarzystwa przekonywamy, rozwój fabryki w Sanoku znajduje się w kwitnącym stanie, jeżeli bowiem przy takim zastoju ogólnym w świecie przemysłowym, i przy poderwaniu kredytowego ruchu pieniężnego, skutkiem katastrofy gal. Kasy oszczędności, bilans za rok ubiegły wykazuje czysty zysk 113.892 złr. 13 ct. — to chyba to jest bardzo wymowne.

Bilans za rok ubiegły, przedstawia się w sposób następujący:

Bilans równoważy się w stanie biernym i czynnym sumą 2,284.974 złr. 05 ct., w tem figurują realności fabryczne w sumie 360.550 złr. 40 ct., maszyny, urządzenia i narzędzia 432.340 złr. 30 ct., materjały surowe i w robocie 419.235 złr. 68 ct., dłużnicy fabryki 574.350 złr. 40 ct. (w tem mieści się należytość 404.219 złr. 12 ct. za wykonane już zamówienia), efekty emisyjne 223.500 złr., to znaczy, że za taką sumę posiada towarzystwo własnych, nie sprzedanych jeszcze akcyj.

Nad udzieleniem z czystego zysku dywidendy wywiązała się na walnem zgromadzeniu ożywiona dyskusja. Podniesiono głos ze strony jednego z akcjonarjuszów, aby się zadowolnić mniejszą dywidendą i i zrzec się superdywidendy, a obrócić z tego pieniądze na inwestycje w fabryce. Wniosek jednak ten upadł i łącznie z superdywidendą otrzymali akcjonarjusze 7 prc. dywidendy od swoich akcyj.

Co się tyczy kotowania akcyj Towarzystwa na giełdzie, to dyrektor Zgórski objaśnił, że Rada zawiadowcza wzięła tę kwestję pod rozwagę, chociaż formalnego wniosku, w tym kierunku dotychczas nikt nie postawił, ale też nie spieszono się z są sprawą jedynie dlatego, że nie chciano dopuszczać obcych żywiołów do naszego grona.

Według sprawozdania Rady zawiadowczej, fabryka zatrudnia czterdziestu urzędników, szesnastu werkmajstrów i majstrów, oraz 860 robotników. Dyrektorem fabryki jest p. Lipiński, dawny jej właściciel.

Do Rady zawiadowczej wybrani zostali pp.: Tadeusz hr. Dzieduszycki, Józef hr. Łubieński, Kazimierz Lipiński, Henryk hr. Konarski i Wiktor Kolosvary, a do komitetu rewizyjnego pp.: August Gorayski, Stanisław Chołoniewski i Karol Zenowicz, jako członkowie, a pp. Stefan Kossak i Michał Majewski, jako zastępcy.

Jak widzimy z powyżej podanych szczegółów, przedsiębiorstwo fabryki budowy wagonów i maszyn nietylko rozwija się prawidłowo, ale posiada przed sobą ogromną przyszłość. Prowadzenie też przedsiębiorstwa, przez dyrekcję Banku krajowego, prowadzenie racjonalne i opierające się o podstawę faktycznych stosunków, przyczynia się nie mało do rozwoju, Jest to dziś jedyne przedsiębiorstwo w zakresie budowy, opierającej się o przemysł żelazny, w naszym kraju — można więc sobie wyobrazić, co za wielkie korzyści wpływają dla kraju, jeżeli pieniądze za takie rzeczy, jak wagony kolejowe, tramwajowe, rury do wodociągów, pozostają w kraju i dokonywa je ręka polskiego robotnika. Tem boleśniejsza jest pewna tendencja, która się uławniła w jednem z tutejszych pism codziennych, starająca się szkodzić Towarzystwu akcyjnemu, bądź to przez rozsiewanie nieprawdziwych wieści, bądź też przez okazywanie zupełnej ignorancji w sprawach finansowych i przemysłowych.

Że nasi najserdeczniejsi tam w Wiedniu, niezadowoleni są, iż w Galicji, mimo finansowego krachu, widzimy przemysł fabryczny, choć się jeszcze nie podniósł, to przynajmniej pracuje w tym kierunku uczciwie i dodatnio — iż się to naszym najserdeczniejszym nie podoba i starają się nam szkodzić, a gdzie mogą, nogę podstawiać, to jest zrozumiałe — ale, że znajdują się w kraju pisma, które, mniejsza o ich kierunki polityczne, czy tam wertepy finansowe, mogą i chcą iść na rękę wrogom naszym, w to się wierzyć nie chce, gdyby się nie czytało własnemi oczami.

Zet.

KRONIKA.

Kraków, 24 października.

Kalendarz kościelny. We wtorek Rafała, archanioła, Fortunata i Septyma lektorów; w środę Kryspina i Kryspinjana, męczenników i Darji, męczenniczki; we czwartek Ewarysta, Papieża i Fulki, biskupa.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszczów.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godz. 6 minut 20 zachód przypada o godz. 4 minut 30, długość dnia godziu 10 minut 10.

Stan powietrza. Dnia 24 października o godzinie 7 rano barometr 752,6, termometr + 5·0 C., wilgotność 86%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 1.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, dnia 24 b m.: „**Drużba**“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego. „**W beczce Djogenesa**“, komedja w 1 akcie J. Vrchlickiego (po raz 3).

W środę, dnia 25 b. m.: „**Jan Kochanowski**“, obraz z XVI wieku, według Tańskiej, w 5 aktach przez G. Zapolską, muzyka Świerzyńskiego (popul.).

W czwartek, dnia 26 b. m.: „**Anonimy**“ (Le truc de Seraphin), krotochwila w 3 aktach Desvaliers'a i Mars'a (poraz 7).

W piątek, dnia 27 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 28 b. m.: „**Sonata**“, kompozycja dram. w 5 częściach J. A. Kisielewskiego (nowość).

W niedzielę, dnia 29 b. m.: „**Sonata**“, kompozycja dramatyczna w 5 częściach J. A. Kisielewskiego.

Najprzew. Książę Biskup krakowski ks. Puzyna jutro, w środę, o godzinie w pół do ósmej rano odprawi Mszę św. przy grobie św. Jana Kantego w kościele św. Anny.

Ks. Józef Kulinowski, katecheta III go gimnazjum i kapelan SS. Urszulanek w Krakowie, rodem z Wojnicza w Galicji, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora św. Teologji.

Pogrzeb ś. p. Władysława Schmida odbędzie się dziś o godzinie 3 po południu z krypty kościoła księży Pijarów na cmentarz miejscowy.

Rada miasta odbędzie posiedzenie we czwartek dnia 26 b. m. o godz. 5 po połudnuu.

Zmiany w sądzie krajowym karnym. Dotychczasowy kierownik oddziału III, radca sądu krajowego dr Edward Schneyder, przeniesiony został do sądu krajowego cywilnego, a kierownictwo oddziału III objął radca sądu krajowego p. Mieczysław Turowicz, zaś po tym kierownictwo oddziału XIV objął przeniesiony z Brzostka radca sądu krajowego, p. Traumfeller. Kancelarję sędziego śledczego po bawiącym na urlopie drze hr. Mieroszowskim objął chwilowo sekretarz sądowy, dr Józef Różecki.

Ślub. W sobotę odbył się w kościele OO. Reformatów ślub p. J. Czornobaja z panną M. Dasiewicz, córką kupca i przemysłowca. Błogosławieństwa młodej parze udzielł ks. gwardjan Janicki, życząc im szczęścia na nowej drodze życia.

Na wystawie Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach zawieszono: Wiewiórskiego: „Wiosnę“, „Jesień“ i „Zimę“ — „Nad rzeką“, „W lesie“ i „Dwa krajobrazy“, Antoniego Kozakiewicza: „Dzień targowy“ i „Fotograf na wsi“. Czajkowskiego: „Krajobraz“ i „Skrzypek“ (akwarela) Julji Matuschka: „Chłopca z kotkami“. Pociechy: „Nad wodą“ i „Krajobraz leśny“ (akwarele) i Bukowskiego „Dwa portrety dam“. Z rzeźb p. Sakowski wystawił „Modlącą się“ popiersie z gipsu.

Wystawa wszechświatowa w 1900 roku w Paryżu. Jury krakowskiego komitetu wybrało w dniu 23 b. m. około 50 dzieł sztuki polskiej, które wysłane zostaną do Wiednia, a następnie do Paryża. Po za tem jeszcze około 30 dzieł od artystów, mieszkających poza krajem przesłanych zostanie do Wiednia, a niektóre wprost do Paryża. Ogółem spodziewanych jest około 80 dzieł, mających być umieszczonemi na wystawie wszechświatowej.

Centralny komitet przedwyborczy jednogłośnie zatwierdził kandydaturę Ignacego hr. Krasickiego na

posła do Sejmu krajowego z kurjl gmin powiatu liskiego.

Stow. restauratorów, szynkarzy i t. d. w Krakowie odbędzie posiedzenie wydziału d. 25-go b. m. t. j. w środę o godzinie 4-tej popołudniu w sali Rady miasta (budynek Magistratu — schody główne) z następującym porządkiem dziennym: 1) Ukonstytuowanie się nowo wybranego wydziału. 2) Sprawozdanie z funduszu żelaznego. 3) Załatwienie podań o udzielenie konsensów restauracyjno-szynkowych. 4) Obmyślenie sposobu uczczenia zasług byłego przew. stowarzyszenia p. Fr. Lenerta. 5) Wnioski członków i sprawy osobiste.

Śmierć przypadkowa. Kasper Żuber, 37 lat liczący, woźnica przy zakładzie Tallarda, upadł wczoraj przed południem pod konie wozu Tallarda. Spłoszone konie ruszyły z miejsca, a koła beczkowozu z całym ciężarem przeszły przez piersi i brzuch Żubra, łamiąc mu kilka żeber dolnych z obu stron i miażdżąc części miękkie. Przywołane pogotowie ratunkowe sprawdziło już tylko śmierć, spowodowaną widocznie krwotokiem wewnętrznym.

Policja aresztowała Marjannę Papugę za kradzież kieszonkową, popełnioną wczoraj w kościele Najświętszej P. Marji.

Poświęcenie sztandaru cechu kolejowego odbyło się wczoraj w Podgórzu, według podanego już przez nas poprzednio programu. O godzinie 9 rano Mszę świętą w kościele podgórskim odprawił Najprzewieł. książę Biskup krakowski ks. Puzyna wobec stowarzyszenia i licznych delegacyj, oraz zaproszonych osób. 15 sztandarów reprezentowało krakowski Związek okręgowy „Przyjaźni". Z Przemyśla i Tarnowa przybyły również deputacje cechu kolejowego z sztandarem. Dalej reprezentowane były przez delegacje „Czytelnie kolejowe" z Krakowa i Podgórza,— „Praca" i „Gwiazda", każda ze sztandarem, wreszcie straż ogniowa ochotnicza. Pomiędzy zaproszonymi z duchowieństwa i osób świeckich brali udział: ks. Wcisło, dyrektor ruchu p. Horoszkiewicz, burmistrz, radca dworu p. Garbaczyński, starosta hr. Starzeński, p. Czecz radca cesarski, p. Jaworowski naczelnik stacji Kraków p. Piasecki, inspektor p. Hubl, naczelnik stacji Podgórze, nadinżyn. Mynarski, jako protektor Stowarzyszenia i wiele innych osób i pań, zaproszonych na ojców i matki chrzestne nowego sztandaru. Po odprawionem nabożeństwie książę Biskup, po stosownem przemówieniu, poświęcił sztandar i sam pierwszy wbił gwóźdź do drzewca a następnie to samo uczyniły liczne pary rodziców chrzestnych, Stowarzyszenia, cechy i korporacje; razem wbito 131 gwoździ.

Po tej uroczystości wyruszył pochód z kościoła z muzyką weteranów wojskowych na czele, a okrążywszy Rynek, stanął przed Magistratem, aby złożyć hołd miastu. Imieniem komitetu sztandarowego przemawiał p. Róża, na co burmistrz p. Garbaczyński odpowiedział imieniem Rady miasta. Po defiladzie uczestnicy rozeszli się o godzinie wpół do 12-tej, a nowy sztandar umieszczono w sali obrad Rady miejskiej, gdzie wieczorem komitet sztandarowy gościnnie podejmował uczestniczące miejscowe i zamiejscowe delegacje.

Sztandar z amarantowego adamaszku liońskiego wykonany został w zakładzie aparatów kościelnych p. Przybylskiego. Na jednej stronie srebrem haftowana widnieje Matka Boska Nieustającej Pomocy z napisem: „Pod Twoją obronę uciekamy się"; na stronie drugiej również srebrem haftowany znajduje się Orzeł Polski, poniżej godła chrześcijańskie „Wiara, Nadzieja i Miłość", u spodu zaś godło kolejowe: ukoronowane i uskrzydlone koło i rok 1899. Dwie wstęgi, błękitna i biała, noszą napis: „Stowarzyszenie kolejarzy w Podgórzu 1899 r.".

W sprawie wielickiej Kasy powiatowej. Ze strony dyrekcji powiatowej Kasy oszczędności w Wieliczce, otrzymujemy następujące pismo: „*Słowo polskie* w numerach z dnia 19 i 21 października b. r. umieściło korespondencję i depesze, mające widoczną tendencję zaniepokojenia opinji publicznej na niekorzyść powiatowej Kasy oszczędności w Wieliczce i szkodzenia tej instytucji. Wobec tych bezpodstawnych wiadomości, rozszerzanych lekkomyślnie i bezmyślnie w nieszlachetnych celach, jesteśmy zniewoleni do przytoczenia urzędowego sprostowania, umieszczonego w *Słowie polskiem* przez c. k. komisarza rządowego, ustanowionego przez c. k. Wysokie Namiestnictwo dla powiatowej Kasy oszczędności w dosłownem brzmieniu.

„Fundusz rezerwowy nienaruszony, pretensja Kasy oszczędności wielickiej do Abrahama Seidenfrana i Bienenstocka zabezpieczona, w najgorszym wypadku nieznaczna strata.

„Ze strony dyrekcji powiatowej Kasy oszczędności winniśmy dodać, że hipoteczne zabezpieczona pretensja Kasy w sumie 50.000 złr. i wekslowa w kwocie 4.180 złr., wobec wartości szacunkowej, ściśle obliczonej, majątku ziemskiego i zakładów fabrycznych na kwotę 76.000., znajduje dostateczne pokrycie. Co do Bienenstocka, pretensja w kwocie 4.660 złr., również jest zabezpieczona na realności. Wobec urzędowego stwierdzenia stanu rzeczy, opartego na faktach jakże mętnem przedstawia się źródło, z którego *Słowo polskie* czerpie swoje wiadomości. Żaden z dzienników w tej formie nie powtórzył wiadomości podanej przez *Słowo polskie*. Że ludzi nieuczciwych i złej woli nie brak, to rzecz wiadoma, jednak dziennik, jeżeli nie chce uchodzić za pisemko brukowe, goniące za sensacyjnemi, choćby nieprawdziwemi wiadomościami, winien ściśle badać, od kogo czerpie informacje i przewidywać szkodliwe następstwa w takich wypadkach, tak dla interesowanej publiczności, jako też dla opinji instytucji. *Z dyrekcji powiatowej Kasy oszczędności. Fr. Nowacki, A. Gralewski.*

„Jestem" i „zde" czy „Hier". *Gazeta Narodowa* zamieszcza następujące trafne uwagi: „Bardzo za złe braliśmy Czechom, że agitację polityczną chcieli przenieść aż do armji i agitowali, aby w czasie zebrań kontrolnych nie odpowiadano „hier", ale „zde". Zupełnie też pojmowaliśmy, iż władze wojskowe nieusbordynacji tej tolerować nie mogły i ostro się do sprawy tej zabrały. Ale kwestja ta nagle przeniesiona została na grunt galicyjski.

Dawniej nikt się na to nie oglądał — i zapewne racjonalnie — czy przy zebraniu kontrolnem chłop odpowiadał „hier" czy „tutaj", lub „tutka" — nagle w tym roku czynione jest z góry ostrzeżenie, iż tylko „hier" odpowiadać wolno, a gdy chłop przez zapomnienie, bo w jakie kilka godzin po owem upomnieniu wywołany zostanie i przez zapomnienie odezwie się po rusku lub po polsku, bezwzględnie go zamykają.

W czasie ostatniego zebrania kontrolnego zamknięto coś 8 chłopów! Człowiek, gdy zostaje ukarany, wówczas gdy zawinił, karę znosi — w przeciwnym atoli razie oburza się w nim poczucie słuszności. Tego rodzaju bezwzględne stosowanie przepisów nikogo chyba nie przejmie miłością ku służbie wojskowej — a czy to dobrze, wątpimy."

Dyskusja nad deklaracją Clarego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów rozpocząć się ma dyskusja nad programowem oświadczeniem rządu. Do 5 boty zgłosiło się w Prezydjum Izby 63 mowców do głosu w tej dyskusji — a wszyscy zapisali się jako mowcy *contra*, podczas gdy *pro* nikt się nie zapisał. Pierwszych 14 zapisanych do głosu mowców są rzecznikami opozycji, dopiero piętnasty z rzędu, hr. Palffy, zaczyna szereg mowców z prawicy, których jednak ogółem zapisało się do głosu tylko 17. Między zapisanymi do głosu znajdują się: jako pierwszy dr Okuniewski, drugi Steinwender, piąty dr Menger, dziewiąty ks. Taniaczkiewicz, dziesiąty Wolf, następnie Kaiser, piętnasty hr. Palffy, 24-ty dr Jarosiewicz, tuż po nim dr Funke, dr Gross, Hoffman-Wellenhof, dr Schücker i Hochenburger, 36-ty Biankini, dalej Stefanowicz, Hormuzaki, hr. Sylwa-Tarouca, dr Pacak, dr Stransky, dr Kramarz, dr Herold, dr Zacek, dr Bulat, dr Engel, dr Gregr, dr Forszt, dr Sileny, jako 61 p. Jaworski, 62-gi p. Wachnianin a 63-ci dr Lueger. Izba posłów od dzisiaj odbywać ma posiedzenia codziennie aż do piątku włącznie.

Sąd powiatowy w Rzeszowie używa przepasek pocztowych z napisem: „K. k. Bezirksgericht Rzeszów". Czyby tych napisów nie można zastąpić polskimi?

Aresztowanie adwokata. Adwokat dr Borecki w Delatynie, aresztowany został z polecenia sądu stanisławowskiego. Dr Borecki podejrzany jest o popełnienie licznych oszustw.

Śmierć hrabianki Münster. W Berlinie zmarła w piątek nagle hr. Marja Münster, córka ambasadora niemieckiego w Paryżu. Zmarła, osobista przyjaciółka Dreyfusa, zawikłana była w zakulisowe intrygi nieszczęsnej sprawy. Śmierć jej nastąpiła po jednodniowych zaledwie cierpieniach. Krąży pogłoska o tajemniczem otruciu.

„Czas" sobotni donosi co następuje; „Dr Włodzimierz Demetrykiewicz, konserwator zabytków w okręgu tarnowskim, przesyła nam następujące pismo: „Otrzymałem świeżo od p. c. k. starosty z Bochni, następujące pisma urzędowe: „Bochnia dnia 16 października 1899. Do Wnego p. Dra Maurycego Straszewskiego w Krakowie. Doszło do mojej wiadomości, iż Wny p. zamierza rozebrać ruiny zamku wiśnickiego celem sprzedaży uzyskanego wskutek tego materjału. Ponieważ ruiny tego zamku stanowią cenny zabytek archeologiczny, wskutek czego bez wiedzy i zezwolenia konserwatora zabytków, żadnych zmian w takowych przedsiębrać nie można, przeto zabraniam wszelkich robót, mających na celu rozebranie istniejących murów, lub wykonania jakichkolwiek zmian, bez wyraźnego zezwolenia konserwatora zabytków historycznych. (podp.) C. k. Starosta".

„Bochnia, dnia 16 października 1899. Udzielam Wnemu p. Drowi Włodzimierzowi Demetrykiewiczowi, c. k. konserwatorowi zabytków i pamiątek historycznych w Krakowie, do wiadomości z tem, iż równocześnie polecam c. k. posterunkowi żandarmerji w Wiśniczu, aby czuwał nad wykonaniem tego zakazu. (podp.) C. k. Starosta".

Mam zaszczyt przesłać przedewszystkiem Sz. Redakcji powyższą smutną wiadomość do stosownego użytku, w interesie ratowania znakomitego zabytku historycznego od zagłady, oraz obrony, niemniej w tej sprawie zagrożonego honoru kraju i p r a s t a r e g o s ł a w n e g o n a s z e g o U n i w e r s y t e t u".

Od prof. Straszewskiego otrzymujemy natomiast następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Odnośnie do umieszczonej w Nrze 242 *Czasu* wiadomości, jakobym miał zamiar ruiny zamku Wiśnickiego rozebrać, upraszam Szanowną Redakcję o umieszczenie następującego pisma.

Ku niesłychanemu zdumieniu memu otrzymałem przed dwoma dniami z c. k. Starostwa w Bochni odezwę, w której starostwo podsuwa ten sam zamiar, o którym jest mowa w piśmie, wystosowanem do konserwatora zabytków sztuki, pana Demetrykiewicza, a w niedzielnym numerze *Czasu* ogłoszonem. W odpowiedzi na tę odezwę przesłałem c. k. Starostwu w Bochni następujące pismo:

Do c. k. Starostwa w Bochni. „W odpowiedzi na odezwę c. k. Starostwa w Bochni z dnia 16 października L. 28922 wyrazić muszę niesłychane zdumienie nad treścią tejże odezwy i z oburzeniem odeprzeć przypisywany mi tamże zamiar. Zapytać muszę skąd c. k. Starostwo czerpie tego rodzaju wiadomości i jakiem prawem, nie stwierdziwszy takowych przypisuje mi zamiary w wysokim stopniu krzywdzące i uwłaczające. Jako profesor Uniwersytetu Krakowskiego, wiem dobrze, nawet bez wskazówek i odkrycia zawartego w odezwie c. k. Starostwa, że zamek Wiśnicki jest nader cennym historycznym i narodowym zabytkiem. Nigdy też w mojej głowie nie powstała myśl barbarzyńska, aby go niszczyć lub rozbierać. Jak dotąd tak i nadal będę zabytek ten jak najtroskliwszą otaczał opieką, a ubolewam tylko szczerze iż moje środki materjalne nie pozwalają mi na przedsięwzięcie tak kosztownych robót, jakie byłyby potrzebne aby zamek Wiśnicki trwale na dalsze lata zabezpieczyć.

Domagam się odwołania publicznie krzywdzących mnie insynuacyj zawartych w powyżej wymienionej odezwie, a to ze względu że one już do dzienników przystęp znalazły. Jeżeli zaś satysfakcji nie uzyskam, odniosę się ze skargą do wyższych władz.

Dr Maurycy Straszewski.

Zebranie poufne starszych cechów i reprezentantów chrześcijańskich stowarzyszeń Krakowa odbyło się wczoraj w lokalu redakcji *Mieszczanina*. Zebrało się przeszło 50 przewodniczących i wybitnych przedstawicieli cechów. Obrady zagaił p. Mikołajski, poczem obrano przewodniczącym starszego cechu blacharzy p. Kuczyńskiego, sekretarzami pp. Prysaka i Mikołajskiego.

Przewodniczący zagaja zebranie i wyjaśnia jego cel. Idzie o zaznaczenie ze strony chrześcijańskiej ludności miasta Krakowa najwyższego oburzenia z powodu zachowania się chrześcijańskich posłów z Krakowa w sprawie interpelacji, wniesionej przez galicyjskich żydów o mord w Polnej.

Przewodniczący otwiera dyskusję. Zabiera głos p. Józef Ligęza, który w dobitnych wyrazach charakteryzuje czyn tych posłów z Koła, którzy interpelację podpisali. Całe katolickie społeczeństwo jest oburzone, a nam Polakom wymierzyli własni wybrańcy policzek upokorzenia.

P. S z u f a przypomina, ile pracy i trudów kosztowało chrześcijańskich rzemieślników przeparcie posłów Weigla i Sokołowskiego, którzy to samo zrobili teraz, co byłby zrobił Propper, gdyby go wybrano. Mowca stawia wniosek, aby zwołać w 14-stu dniach zgromadzenie i zawezwać posłów do usprawiedliwienia się.

P. K o p a c z y ń s k i podnosi, że kiedy jego krewnego bezwinnie w Rosji aresztowano, to przez 4 miesiące nie mógł się u żadnego z posłów polskich doprosić interwencji, żydom zaś oni z zapałem służą.

P. M i k o ł a j s k i w ciętej mowie wykazuje konieczną potrzebę powiedzenia tym panom prawdy prosto w oczy. Czas już, aby chrześcijańskie mieszczaństwo pokazało tym, którzy nadużywają jego zaufania, że w ten sposób moralnie policzkować się nie da. Mowca stawia wniosek, aby zwołać wiec chrześcijańskiej ludności Krakowa i z a w e z w a ć p o s ł ó w k r a k o w s k i c h d o z ł o ż e n i a m a n d a t ó w.

P. Z a r a c h o w i c z żąda, aby w na ten cel użyć sali Rady miejskiej. Sala ta należy do mieszczaństwa krakowskiego, ono ma też prawo używać jej na swoje cele.

Po dłuższej dyskusji, w której zabrali głos pp.: A. Schmid, Kosobudzki, Szufa, Repetowski, Hałacińki i wielu innych, powzięto następujące uchwały:

1) Z w o ł a ć n a n a j b l i ż s z y p i ą t e k, n a g o d z i n ę s z ó s t ą w i e c z o r e m d o s a l i R a d y m i e j s k i e j w i e l k i w i e c c h r z e ś c i j a ń s k i, celem omówienia działalności posłów miasta Krakowa w parlamencie.

2) Zawezwać na wiec posłów Weigla i Sokołowskiego.

3) Wydać odezwę do chrześcijańskiej ludności

Krakowa z wezwaniem o przybycie jak najliczniej na ten wiec.

Celem przygotowania wiecu wybrano komitet, do którego weszli pp.: Repetowski, Szufa, Schmid, Siostrzonek, Kosobucki, Mikołajski, dr Dobija, Zarachowicz, Wiśniewski, Kopaczyński, Ligęza, Tombiński, dr Lewicki, oraz prezydjum zgromadzenia poufnego pp. Kuczyński, Mikołajski i Prysak.

Do posłów Weigla i Sokołowskiego wysłano depeszę, aby się stawili na zgromadzenie w piątek.

Katastrofa kolejowa w Libiążu. Przed trybunałem sądu krajowego karnego w Krakowie, pod przewodnictwem radcy Katyńskiego, w asystencji radców Osadzińskiego, dra Ujejskiego i Turowicza, rozpoczęła się w poniedziałek rozprawa karna przeciw sześciu funkcjonarjuszom kolei północnej ces. Ferdynanda, oskarżonym o występek z §§ 335 i 337 k. k.

Dnia 24 kwietnia 1898, jak w swoim czasie podano w kronice naszego pisma, wskutek uderzenia maszyny w bok wagonu pociągu osobowego, jeden wagon się przewrócił, a dwa wagony wykoleiły, wskutek czego, przytłoczony wozem kolejowym, Józef Kübner poniósł śmierć, a Salomon Band, Antonina Janasowa, Antoni Śmieszek odnieśli ciężkie rany, a Franciszek Nenmann i Hipolit Kądziołek lekkie uszkodzenia ciała. Po przeprowadzeniu śledztwa, winnymi tego wypadku uznała prokuratorja państwa:

1) Józefa Machaufa, urzędnika kolei północnej w Trzebini; 2) Ferdynanda Loserta, konduktora kolejowego; 3) Ambrożego Hartmana, naczelnika stacji w Wadowicach; 4) Jakóba Czapkę, maszynistę kolejowego; 5) Antoniego Podnola, hamowniczego i 6) Franciszka Czecha, pakera kolejowego.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Pawłowski. Na rzeczoznawców powołano lekarzy sądowych: dra Antoniego Filimowskiego i dra Ignacego Schaitura oraz inspektora kolei państwowej p. Feliksa Piaseckiego i inżyniera p. Alfreda Sallera. Obronę prowadzą prof. dr Rosenblatt, mecenas dr Kwieciński, dr Gertler i dr Fried z Wiednia.

Pożar Drohowyża. W sobotę po południu wybuchł groźny pożar we wsi Drohowyżu koło Mikołajowa. Ognia nie dało się zlokalizować z powodu gwałtownego wichru. Zgorzała połowa domów, a tylko nagłej i energicznej pomocy straży ogniowej zawdzięczać należy, że nie spłonęła cała wieś.

Niemieckie seminarjum duchowne w Widnawie, nowy rozsadnik germanizmu na Śląsku, zostało poświęcone uroczyście przez kard. Koppa dnia 17-go b. m. Kardynał wypowiedział wielką niemiecką mowę o stosunku teologji do nauki. Przy końcu mowy wspomniał, że „jest to dom pokoju a nie kłótni i że jego zadaniem jest jednoczyć umysły i duchy a nie mącić“, ale wezwał niemieckich kleryków, aby byli „wierni przeznaczeniu tego domu“. O znaczeniu narodowem nowego seminarjum najlepiej poucza nas fakt, że pruskie ministerstwo oświaty specjalnie urlopowało na cały rok profesora uniwersytetu wrocławskiego Nikla, aby mógł wykładać w seminarjum widnawskiem. W uroczystości poświęcenia wzięli udział wrogo dla Słowian usposobieni: prezydent krajowy Śląska hr. Thun-Hohenstein i marszałek krajowy hr. Larisch-Mönich. Podczas obiadu wzniósł kardynał toast na cześć b. ministra oświaty hr. Bylandt-Rheidta, który mu do utworzenia tego seminarjum pomagał. Prezydent kraju Thun pił zdrowie kardynała wojującej Germanji.

HUMOR.

A Jubelruf!

Iünter Strange des paragr. 19 Druggesetz ind iünter Androhung mit unserm Staatsanwełt (a güter Iung!) ind mit die zweite Androhung aner Interpułation fin unsrige Glaubensgenossen Sokolovsky, Vaigel, Graf Vojtek etc. etc., wird die Redaktion „Głosego Narodowemu“ aufgefordert sofort in dem nächsten Nummer der Zeitung den Volgenden Jubelruf als Leidartikel anzubringen:

„An Sr. Wohlgeboren H. Sokolovsky, Vaigel, Graf „Vojtek ind Genossen

in Wien

„Die Kułtusgemainde in Krukew bedankt sich fussfälligst fin wegen die Interpułation wegen die Ferurtheilung unseres Glaubensgenosen, des unschuldigen „Hilsner. Aber dus ist zi wai ig! Der Präs'dent fin Kutna hora ind der Staatsanwałt müssen ins Kriminal! „Trachten Sie, damit man sie sofort einsperre ind den „unschuldigen Hilsner frailasse!

„Das ist aber noch zi wainig! Wie kann a giter Birger fin Galizien dulden, dass man in Rennes inseren „Drafis zum zwaiten Mal ferurtheilt?!“

„Schmissen Sie noch ane Interpułation, damit man „unseren Staatsanwałt sofort nach Paris entsende: er „sołł alle Antisemitniki einsperren ind Drafis fir unschul- „dig erklären.

Mit Hochachtung
Dr Chorowitz
Vorstand

Dr Blutfresser
Sekretär.

Do Szanownego Pana
Redaktorże!

Co ja Panu zrobiałem zaszcit, co ja do pana posłałem Jubelruf, to ja sobi policzam za fatyge 5 fl. w. a. i prosze mi zaras odesłacz inter der Adresse

Su Hoch-Wohlgeboren Hn
Dr Blutfresser
Sekretär des Jüdischen Cultusgemeinde
in Krukew.

Iag mi pan nie poszlje, to ja bende zrobicz a Klug direct do Handelsgericht i Ciwiłgericht in Krukew.

Katastrofa w Żabiem.

Koło wsi Krasny Łuh ad Żabie, w powiecie kossowskim, zdarzyła się straszna, nieobliczalna katastrofa. Oto góra sąsiednia usuwa się, grożąc okolicy zasypaniem. Wiele chat włościańskich już zniszczonych. Grunty zasypane. Włościanie pozostali bez dachu. Góra usuwa się ku Czeremoszowi, któremu grozi zupełne zatamowanie, a wskutek niego zalew okolicznych włości. Miejsce katastrofy, Krasny Łuh, znajduje się pół mili za Żabiem. Usuwanie się góry datuje się już od kilku dni. Kameralna leśniczówka i chaty włościańskie na górze poczęły chylić się i chwiać w posadach. Opróżniono je. Zarządca lasowy Olpiński, zamieszkujący leśniczówkę, przeniósł się do Żabiego. Największe niebezpieczeństwo grozi przez zatamowanie Czeremosza, góra bowiem wprost zmienia siedzibę, zsuwając się w łożysko rzeki. Istnieje obawa utworzenia jeziora, zalania nadbrzeżnych chat i gruntów. Usuwanie się postępuje dalej.

Włościan, którzy z powodu katastrofy musieli opuścić swoje mieszkania, położone u stoku osuwającej się góry, porozmieszczano chwilowo w Żabiem.

Geologowie lwowscy tłomaczą katastrofę w następujący sposób: „Jak wiadomo, karpackie pokłady składają się przeważnie z potężnych pokładów piaskowca, poprzegradzanych warstwami iłów i łupków, których budowa jest zwykle w wysokim stopniu zaburzona i poprzewracana. Piaskowce są pokładami, przepuszczającymi wodę, dostającą się do nich z powierzchni, gdy iły i łupki wody nie przepuszczają i tylko pod wpływem tej wody stają się w wysokim stopniu śliskimi. Przy odpowiednim układzie warstw, zdarza się często, że większa partja piaskowca, leżąca pochyło na takim obśliźlym ile, nie może dłużej utrzymać równowagi i usuwa się w dolinę. Dalsze skutki zjawiska zależą od stosunków lokalnych“.

Lwowski *Ruch katolicki* zaprzecza, jakoby katastrofa była tak groźną. Zaprzeczenie to jest jednak zupełnie bezpodstawne.

Dziś rano otrzymaliśmy od naszego lwowskiego korespondenta następujące telefoniczne wiadomości o katastrofie: Usuwająca się pod Żabiem góra zwie się „Podkrętą“.

Przyczyny katastrofy sięgają powodzi w lecie r. 1897. Wówczas podmyły górę potoki górskie i przy ciągłem podmulaniu jej, zasypane zostały ziemią i wzbierały dalej pod jej powierzchnią. Kilkudniowe deszcze w ostatnich czasach przyspieszyły katastrofę. D. 14 b. m. w niedzielę rozpoczęło się usuwanie góry. Trwało ono 6 dni, t. j. do piątku. W górze tworzą się szczeliny. Skutków katastrofy dziś jeszcze obliczyć nie podobna

Dotychczas opróżniono 4 chaty i leśniczówkę rządową; 4 rodziny, złożone z 15 osób, są bez dachu. Trzem chatom zagraża poważne niebezpieczeństwo nagłego zasypania. Dziś już zniszczone są grunty 9 właścicieli włościan i sąsiednie grunty kameralne.

Czeremosz wzbiera od wczoraj. Most na nim zerwany. Woda wzbiera z taką siłą, że wielkie kamienie wyrzuca w powietrze na 2 metry w górę. Gmina zwróciła się do starostwa w Kossowie i do Namiestnictwa z prośbą o natychmiastową pomoc.

Nekrologja. Jan Kanty Miarczyński, technik, przeżywszy lat 48, zmarł w Krakowie dnia 22 b. m.

Przed trybunałem karnym.

(Sprawa galicyjskiej Kasy Oszczędności.)

Lwów 23 października.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się o godz. 10 dalszem przesłuchaniem św. Gąsiorowskiego w sprawie rezerwowego funduszu wekslowego.

Świadka badali: przewodniczący, prokuratoriobrońca Aszkenazy.

Z zeznań tych jednakowoż nic nowego wysnuć nie można, a jak prokurator zaznaczył, sprzeczne one są z zeznaniami Zimy, Gąsiorowski bowiem twierdził, że Zima spłacał niektóre nieściągalne wekle, Zima natomiast temu stanowczo przeczył. Na pytanie obrońcy Aszkenazego, jak sądzi, czy Zima zdefraudował te sumy, czy też, gdyby żył, mógłby się z nich wyrachować, odpowiada świadek, że zdaniem, jego, Zima potrafiłby się wyrachować.

Przesłuchiwany następnie św. Górski, urzędnik likwidacyjny Kasy, zauważył również, że Zima może nie całkiem prawidłowo zarządzał tym funduszem, nie umie jednak sprawy bliżej określić.

Świadek Solankiewicz, urzędnik buchalteryjny Kasy, zeznaje, że Zima często po konferencjaah ze stronami a zwłaszcza z panami, sam spłacał ich weksle.

Świadek Ziołecki zeznaje, że wiedział już od roku 1889, iż Zima sam spłacał weksle pod różnymi pozorami, zaprzecza natomiast stanowczo, jakoby on, świadek, pośredniczył między Zimą a buchalterją, jak to twierdził Wędrychowski. W innych również kwestjach, odnoszących się do rozmaitych pozycyj, różnią się zeznania świadka od zeznań Wędrychowskiego. Wogóle tłomaczy świadek, że działał tylko podług otrzymanych poleceń.

Na tem przerwano rozprawę, odraczając ją do godziny 4 po południu.

Na popołudniowej rozprawie przesłuchiwano w dalszym ciągu świadka Ziołeckiego. Z zeznań tych dowiedziano się, że Wędrychowski zestawiał dla siebie co 2 tygodnie bilans i dawał go Ziołeckiemu do sprawdzenia z księgą główną. Nie dochodził jednak nigdy o ile te rachunki się zgadzały, bo mu to było niepotrzebne.

Przewodniczący: Z tego widzę, żeś pan księgi głównej nie kontrolował i o nią się nie troszczył.

Co do owych 60.000 złr., podniesionych przez Zimę już w czasie ranu, wynika z zeznań Ziołeckiego, Gąsiorowskiego i kasjera Pełczyńskiego, że 30 stycznia b. r. złożył ks. Sapieha 100.000 złr., z tych zaś wypłacono Zimie 60.000 złr. Wszystko, co dotyczyło pobrania i wypłaty tych pozycyj, przeprowadzał w księgach Ziołecki.

Obrońca dr Aszkenazy udowadnia świadkowi, że, aby sobie ułatwić przerzucenie tej kwoty na rok poprzedni, nie robił zamknięcia, aż w styczniu, a następnie manipulował coś w dzienniku likwidacyjnym w czasie, gdy już nie urzędował w likwidaturze.

Przesłuchiwany następnie świadek Grużewski w sprawie nadużyć Zimy w wekslowym funduszu rezerwowym, nie zeznał nic nowego. Poczem rozprawę odroczono do wtorku do godziny 8 rano.

Ostatnia poczta.

Praga 23 października, W Holeszowicach wybuchły znaczne zaburzenia o charakterze antysemickim. Wybijano żydom szyby. Żandarmerja strzelała do tłumu, zabito trzy osoby. Kilkunastu ludzi jest rannych. Zaburzenia wybuchły także w Lipniku i Wołoskim Meziericzu.

Tryjest 23 października. *Popolo istriano* donosi, że klub włoski w parlamencie austrjackim uchwalił popierać hr. Clary.

Paryż 21 października. Gallifet domaga się powiększenia budżetu wojennego o 13 miljonów franków. Komisja budżetowa wstrzymuje się z wydaniem opinii, dopóki ministrowie nie złożą oświadczeń w tej sprawie.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Ołomuniec 24 października. Podług doniesień ze strony osób prywatnych, miało przyjść w Heleszowie do gwałtownych ekscesów ulicznych. Czescy ekscedenci rabowali sklepy, pomiędzy innymi magazyny Batscha i Baara. Żandarmerja dała ognia do tłumu, przyczem trzech ludzi zostało zabitych, dwudziestu zaś rannych. O godzinie 9 wieczorem przybyło wojsko z Kromieryża i położyło koniec rozruchom. Mnóstwo szyb wybito, wyrywano również ramy w oknach.

Kutna Hora 24 października. *Podvysockie Listy* donoszą, że prokurator w Kutnej Horze, radca sądu wyższego dr Schneider-Swoboda, który odważył się wnieść okarżenie przeciw skazanemu na śmierć rytualnemu mordercy Hilsnerowi, otrzymał trzymiesięczny urlop. (Jest to, jak się zdaje, wstęp do zapowiedzianego spensjonowania. *Przyp. Red.*).

Holeszów 24 października. Onegdaj wieczorem ponowiły się tutaj z wielką siłą zaburzenia uliczne, przyczem w domach żydowskich wybito mnóstwo szyb. Nadto tłum zrabował dwa sklepy żydowskie i w jednym domu rozniecił pożar. Tłum natarł nawet na żandarmerję, która wreszcie zrobiła użytek z broni palnej. Trzech ludzi wskutek tego padło bez życia, zaś kilku jest rannych. Na końcu zarekwirowane wojsko przywróciło porządek na ulicach o godzinie $8\frac{1}{2}$ wieczorem.

Holeszów 2. października. Ekscedenci zrabowali trzy sklepy i podpalili jedną fabrykę.

Praga 24 października. Donoszą z Bruń, że w dniu 20 b. m. przeciągał hałaśliwie przez ulice miasta tłum z pięciuset-mniej więcej osób złożony, wznosząc okrzyki „Nazdar!“ i „Slava“. Jedna kompanja wojska stojąca w pogotowiu na rynku, rozpędziła jednak w krótce z pomocą żandarmerji manifestantów.

W Klatowie przyszło również w dniu 20 b. b. do demonstracyj ulicznych. Około 400 osób przeciągało przez ulice, śpiewając i wznosząc manifestacyjne okrzyki. Wkrótce tłum ten się rozdzielił. Jedna część demonstrantów pomaszerowała przez ulicę Launera, gdzie wybito dwie szyby w oknach żydowskich. Żandarmi rozprószyli demonstrantów.

Jak donoszą z Nowego Miasta nad Metawą, podczas rozruchów dnia 20 b. m. aresztowano tam ośm osób pod zarzutem obrazy organów bezpieczeństwa.

W Pardubicach przyszło onegdaj przed południem również do ekscesów ulicznych. Blisko 600 osób, przeważnie młodych ludzi, maszerowało przez ulice, śpiewając pieśni patrjotyczne i wznosząc głośne okrzyki „Pereat“ i „Hańba“. Demonstranci rozeszli się jednakże wkrótce sami. Policja nie interwenjowała.

W Beneszowie 60 młodych ludzi manifestacyjnie przeciągało przez miasto. Manifestanci rozeszli się potem spokojnie.

Podług wieści z Melnika, zgromadziło się przedwczoraj wieczorem niespełna 300 niedorostków na tamtejszym rynku i przeciągało później przez ulice miasta, rzucając ognie sztuczne wybuchowe i śpiewając narodowe pieśni. Stopniowo tłum się rozproszył.

Spała 24 października. **Czynią się tu wielkie przygotowania. Obiegają pogłoski, że ma się tu niebawem odbyć zjazd trzech cesarzy.**

Rzym 24 października. Obiegają znowu niepokojące pogłoski o stanie zdrowia Ojca św. Pogłoskom tym zaprzeczają w Watykanie.

Wojna w Transwaalu.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“)

Londyn 23 października. Urzędowa depesza z Ladysmith, datowana 21-go b. m. wieczorem, brzmi: „Wojska, składające się z kawalerji i piechoty, pod jenerałem Frenchem, wyruszyły o godz. 4 zrana do Modderbridge. Jenerał White wyruszył później w ślad za niemi.

O godz. 5 wieczorem zmuszono do milczenia trzy działa Boerów pod Elandslaagte. O $^{3}/_{4}8$ wieczorem angielskie wojska zdobyły pozycje nieprzyjaciela i zabrały materjał obozowy, amunicję, konie i wozy Boerów. Kawalerja ściga nieprzyjaciela. Krążą pogłoski, że wielu angielskich żołnierzy jest rannych. Brak jednak szczegółów. Rano oceniano siły nieprzyjaciela na 1000 ludzi. Popołudniu oczekiwano dalszych tysiąca ludzi. (Są to, jak się zdaje, ciągle jeszcze drobne walki z poszczególnymi oddziałami wschodniej kolumny Boerów (pułkownicy Botha i Limmet), która, rzecz dziwna, daremnie czeka odsieczy Boerów orańskich. *Przyp. Red.*).

Londyn 23 października. Nadzwyczajne wydania dzienników ogłaszają następujące depesze z Glenkoe, wysłane dnia 20 b. m., a więc z piątku wieczorem:

„Angielska kawalerja, ścigająca Boerów po bitwie pod Glenkoe, napotkała popołudniu na drugi oddział Boerów o znacznej sile. Wywiązała się walka, która trwa jeszcze“.

Londyn 23 października. Z Captown nadeszła w sobotę depesza: „Boerowie (kolumna wschodnia) pobici pod Elandslaagte cofnęli się do Waschbank (tuż na południe pod Glenkoe *Przyp. Red.*), gdzie w niedzielę mają być zaatakowani“.

Z Glenkoe nadeszła wiadomość: „W sobotę o godzinie 2 popołudniu rozpoczął się gwałtowny ogień z dział w stronie północno-zachodniej obozu“. (Jest to wiadomość niesłychanie ważna. Świadczy ona, że nareszcie główne siły Boerów, północna kolumna jenerała Jouberta, zaczyna grać rolę na teatrze wojny. *Przyp. Red.*)

Pretorja 23 października (drogą przez Paryż). Wojska Boerów Orańskich, które przeszły przez Van Reenen, posunęły się aż pod Ladysmith, rozpraszając i gromiąc Anglików. Łup w materjale wojennym jest bardzo znaczny. (Zdaje się, że to zabawianie się jenerała Viljoena tym łupem i tem rozgramianiem przypłaciło Boerów wschodnich o porażkę pod Glenkoe w piątek, a pod Elandslaagte w sobotę. — *Przyp. Red.*)

Londyn 23 października. **Biuro Reutera donosi: „Straty Boerów wschodnich pod Elandslaagte, poniesione w sobotę w walce z wojskiem jenerała Frencha są znaczne. Anglików zginęło około 100 ludzi. Wielu Boerów wzięto do niewoli. Między pojmanymi znajduje się wódz tego oddziału Boerów Kock, oraz bratanek naczelnego wodza armji, Piel Joubert. Kawalerja angielska trzykrotnie atakowała cofających się Boerów“.**

Dalsze depesze o bitwie pod Elandslaagte donoszą: „Boerowie (oddział kolumny wschodniej) zajęli od rana w sobotę pozycje w Elandslaagte, przecinając w ten sposób komunikację pomiędzy Ladysmith a Glenkoe i odcinając całkowicie oddział angielski w Glenkoe, którym po śmierci Symonsa dowodzi jen. Yale. Jenerał French wyruszył tedy z Ladysmith, aby usunąć tę przeszkodę i o wpół do 4-tej po południu uderzył na pozycję Boerów, którzy znowu zajęli pozycję na niedostępnem wzgórzu. Znowu świetny szturm na bagnety zapewnił Anglikom zwycięstwo i wydarł Boerom dwa czy trzy działa. Boerów zginęło 160.

Raniony i wzięty do niewoli dowódca Boerów, Kock, niebawem umarł. Boerowie cofali się w porządku i trzykrotnie odparli kawalerję. Cofali się umiejętnie na Waschbank przez co tylko zacieśnili łańcuch, jakim otoczony jest obóz angielski w Glencoe. Okoliczność, że jenerał French odłożył atak na Waschbank do niedzieli, świadczy znowu, że zwycięstwo Anglików jest bardzo względne.

W bitwie pod Elandslaagde brały udział oddziały ochotnicze holenderski i niemiecki. Wódz niemieckiego oddziału ochotniczego, Schiel został wzięty do niewoli.

Londyn 23 października. Z zachodniego teatru wojny pułkownik angielski Baden-Powell dowódca Mafeking telegrafuje, że Boerowie w potyczkach z jego wojskiem stracili 53 ludzi i mają wielu rannych.

Holendrzy z angielskiego terytorjum na północ od Kimberley przechodzą tłumnie na stronę oblegających Kimberley Boerów i pomagają im do zdobycia miasta, w którem się kryje Cecil Rhodes. Cecil Rhodes nie chce opuścić miasta.

Londyn 23 października. Boerowie orańscy przekroczyli na południowym teatrze wojny rzekę Oranje i przygotowują atak na Alivalnorth i Colesberg. (Zdaje się, że jenerał Viljoen prowadzi sobie wojnę na własną rękę, nie oglądając się na jen. Joubert i Transwaalczyków. *Przyp. Red.*)

Londyn 23 października. Królowa Wiktorja wystosowała list do ministra wojny, w którym oświadcza, że mimo pomyślnych wiadomości z Afryki ubolewa nad rozlewem krwi i utratą tylu swoich poddanych.

Londyn 24 października. Telegram królowej do ministra wojny brzmi: „Serce moje krwawi się na wiadomość o poniesionych ciężkich stratach. Także i w sobotę odniesiono wielkie powodzenie, ale obawiam się, że ono jest zbyt drogo okupione. Proszę wyrazić rodzinom poległych moje serdeczne współczucie, oraz podziw z powodu ich męstwa.“

Niemiecki oddział ochotniczy w Johannesburgu wysłał do cesarza Wilhelma następującą depeszę: „Wyruszając ku granicy, ślubujemy walcząc i ginąc, zachować wierność niemieckiemu szczepowi braterskiemu. Ubolewamy głęboko, że polityka wysokiego rządu nie może wywrzeć swego wpływu na naszą korzyść, postępujemy jednak przeciwko rozbójniczemu postępowaniu Anglji. Oby niemiecka krew nie nadaremnie płynęła za wolność i prawo i oby błogosławieństwo Waszej Cesarskiej Mości było z nami. Niemiecka wierność żołnierska dotrzyma przyjaźni, którą nam niegdyś Wasza Cesarska Mość sam wskazałeś.“

Londyn 24 października. Dzienniki londyńskie donoszą, że zwołanie milicji i utworzenie latającej eskadry, stoi w związku z rosyjsko-francuskiemi intrygami. Odjazd francuskiej śródziemnomorskiej eskadry na Wschód, gdzie się łatwo połączyć może z rosyjską flotą czarnomorską, uważany jest przez rząd angielski za pogróżkę przeciw Anglji. Zapowiedziane odwiedziny cesarza Wilhelma w Anglji, są dowodem, że Niemcy trzymają się zdaleka od tych intryg.

Londyn 24 października. **Wiadomości, jakie nadeszły w ciągu wczorajszego dnia do Londynu o przebiegu wypadków na południowym teatrze wojny, brzmią bardzo niejasno i chaotycznie. Dotychczas absolutnie nie wiadomo nic o wyniku walki, jaką w sobotę popołudniu rozpoczął na północny zachód ku Glenkoe jenerał Joubert. Depesze donoszą tylko lakonicznie, że jenerał Joubert atakuje Glenkoe z 9000 ludzi.**

Natomiast ustawicznie przynoszą depesze coraz to nowe szczegóły o walkach sobotnich i niedzielnych dokoła Elandslaagte, które się zakończyły poważniejszą klęską Boerów, niż to pierwotnie przypuszczać było można. Okazuje się, że brały w nich udział nietylko oddziały wschodniej kolumny, ale także i oddziały Boerów orańskich, a więc kolumny zachodniej.

Jenerał Viljoen, wódz tej kolumny, padł podobno na polu walki. Boerowie mieli stracić 400 ludzi, Anglicy zaś 38 żołnierzy i 5 oficerów. Brzmi to nieprawdopodobnie. Anglicy mieli zdobyć kilka chorągwi i zabić komendanta Pretorji.

W sobotę wieczorem wojsko jenerała Yule z Glenkoe zrobiło wycieczkę na Boerów, którzy po porażce pod Elandslaagte cofnęli się do Waschbank. Po wielu stratach Boerowie zostali wyparci z pozycji.

Z Kaptown nadchodzi wiadomość, że silny oddział Boerów postępuje ku Melmouth w krainie Zulusów.

XVI sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Praga 23 października. Do *Politik* piszą z Wiednia: Wypadki jakie rozegrały się w Izbie przy wyborze wiceprezydenta Izby budzą podejrzenie, że w sprawie tej postępowano nieostrożnie i co więcej, że prowadzono jakąś politykę zakulisową, wskutek której większość poniosła klęskę, a zwycięztwo odniosła lewica i rząd. *Politik* dodaje od siebie z tego powodu: „Uważamy za nasz obowiązek jak najusilniej przypomnieć członkom prawicy należącym do komitetu wykonawczego, aby czujnie stali na stronie wspólnych spraw, i aby czuwali, iżby większość wskutek niedbałości przywódcy nie popadała na przyszłość w podobne błędy, które narażają na szwank jej stanowisko i powagę.

Nie ma dnia, aby pan Jaworski nie konterował z hr. Clarym, z przykrością jednak musimy skonstatować, że ani komitet wykonawczy ani komisja parlamentarna prawicy, ani nawet zaufani p. Jaworskiego nie wiedzą nic o treści i celu tych pokątnych narad. Na razie konstatujemy tylko fakt, w oczekiwaniu, że podobne konszachty powtarzać się nadal nie będą“.

Następujące składki wpłynęły do naszej Administracji: Na gimnazjum polskie w Cieszynie grono kolegów ś. p. Bronisława Karpińskiego resztę z wieńca na trumnę 2·75 złr., od p. Zygm. Ziembińskiego 24·01 złr., jako resztę z wywindykowanej od dra And. Karasia po potrąceniu kosztów windykacji 26·24 złr udowodnionych rachunkiem dra I. Kadena. Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Dobromilu zebrane na wieczorku Kościuszkowskim 6·30 złr. Dla 80-letniej staruszki N. N. 1 złr., N. N. 50 ct., Marja Asboth z Bochni 50 ct., p. Gumińska z Rzeszowa 5 złr. Na album „Odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie, złożony przez wydawcę p. Woźniaka na dochód dla powodzian, p. Stopiński 1 złr., p. Cybulski z Krzesławic 1 złr. Dla nieszczęśliwej matki sześciorga dzieci, mającej chorego męża, N. N. z Radwan 2 złr.

Magazyn przyborów do szycia i haftu oraz Towarów modnych damskich

EUG. SMIDOWICZA

przeniesiony został

3352 2 4

Kraków, Rynek główny, Linia A—B, róg ulicy Sławkowskiej.

Zmiana Lokalu.

Bezsprzecznie

największy zapas po najtańszych cenach

Obuwia wszelkiego rodzaju

od zwykłego do salonowego

ma na składzie własnego wyrobu

M. DERDZIKOWSKA

pod zarządem B. DOBRZAŃSKIEGO

przy ul. Sławkowskiej L. 16

W KRAKOWIE.

Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie. 2744 8 0

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza**, perfumera 1626

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka droguerja ul. Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u T. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. Cena flakonu **złr. 1·50**, flakoniki próbne **60 ct.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska Nr. 2.**

NOWA GAŁĄŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

Fabryki Tutek cygaretowych

W SASSOWIE

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma 1225 26 52

S. Wierusz Niemojowski

WE LWOWIE.

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy, importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego,** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego,** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś ich nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 centów za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałąź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.**

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

Lwów, ul. Wałowa 25.

Do nabycia: w handlu St. Karlińskiego, Kraków, Sukiennice Nr. 28.

Dla Przemysłowców

jest odpowiednia bardzo

realność

z paru mórg gruntu, dużego domu i murowanych wielkich składów, murem otoczonych, się składająca blisko Krakowa, nad płynącą wodą położona, b. odpowiednia na wszelkiego rodzaju Zakład przemysłowy,

do sprzedania.

Wiadomość: **Jan Strycharski**, Kraków. 3172

UCZNIA

poszukuje **Księgarnia**

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie. 3370

Pisarza ekonomicz.

energicznego i rutynowanego, z nieprzekroczonym 40-tym rokiem, **przyjmie zaraz na stół** „Zarząd dóbr Nieprześna poczta Czerestowa. 3367 3 3

Do wydzierzawienia

wieś Zakliczyn, w powiecie wielickim, przy gościńcu wielicko-myślenickim, od 1-go lipca 1900 r. — Bliższa wiadomość przy ul. Karmelickiej L. 8, II ptro. drzwi na prawo, od godz. 12 — 3 popoł. 3236

Kamienica II. piętr.

przy ul. Dietlowskiej,

5 okien frontu, — sucha, z ładnem światłem, — placem pod oficynę, dużem podwórzem, — za dopłatą 14.000 złr. do długu Bankowego

do sprzedania.

Wiadomość: **JAN STRYCHARSKI,** Kraków, Jagiellońska 7. 3265

Magazyn i pracownia

Sukien męskich

ANTONIEGO

SADOWSKIEGO

W KRAKOWIE

ul. Florjańska L. 8, I. piętr.

poleca swój 2796

MAGAZYN

i pracownię krawiecką,

gdzie zamówienia wykonywa w 24 godzinach punktualnie, w wykwintnej i eleganckiej robocie, z materji trwałej podług **najnowszych żurnali paryskich,** po cenach **możliwie niskich.** również utrzymuje **znaczny skład gotowych ubrań na składzie.**

Polecam się łaskawym względom

Antoni Sadowski.

Butelka znakom. **Porteru 9ct** wyb. **Piwa marc. 9** „

Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.

Wielki **wybór wódek** Polskich

z c. i k. uprzyw.

Zakł. fabr. w Tenczynku

poleca 3151

Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

Sklep Chrześcijański

bardzo dobrze się rentujący, w śródmieściu, mogący utrzymać liczną familję, z powodu stosunków familijnych, do sprzedania. Lokal obszerny narożny, mieszkanie obok.

Adres poda dział inseratowy „Głosu Narodu". 3327 4 4

Poszukuję Domu

od 20 — 40.000 złr., w zdrowej i ładnej części miasta. — Zgłoszenia do działu ins. „Głosu Narodu" pod adr. „Spółka 44". 3379

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

3139

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Poczta. — Chcę wstąpić na praktykę do urzędu poczt. i telegraf., odnoszę się przeto do WPanów Poczmistrzów, którzy przyjęliby praktykanta, z uprzejmą prośbą o łaskawe podanie warunków. Zgłoszenia dla **Nr. 20**, przyjmuje dz. ins. „Głosu Narodu". 3326

Kółko Rolnicze w Ochotnicy p. Łącko potrzebuje zaraz

Starszego Kawalera

lub bezdzietnego wdowca, do sprzedawania towarów i wyszynku win. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd. Odpisów świadectw nie odsyła się. 3336 3 3

Udziela się lekcyj gry na fortepianie

dla początkujących, pod przystępnymi warunkami. Na żądanie fortepian i nuty. Ul. **Lenartowicza L. 6, 2 gie ptro.** 3328 3 3

Poszukuję

żonatego, uczciwego **człowieka,** który się w gospodarstwie polnem zna i niemającego dużo dzieci, do służby jako leśny. Pensja według ugody. Pośrednicy będą honorowani. — Adres w dziale inseratowym „Głosu Narodu" pod l. **3408.** 1 4

Sprzedam lub zamienię wieś większą na kamienicę

lub wieś mniejszą wydzierżawię za 6.000 fl rocznie, z kaucją. **Poszukuję przedsiębiorcy,** majstra, dla wyrobu cegły, dachówek, dren. — „A. C. Z." Tarnów. 3359 2 10

Piwowar

z dyplomem pragskiej szkoły piwowarskiej, teoretycznie i praktycznie wykształcony, szuka stanowiska piwowara lub podpiwowara.

Adres i świadectwa w Dziale inser. „Głosu Narodu". 3404

Wina Austrjackie wystałe

FIRMY

REISINGER i SYNOWIE

w Gumpoldskirchen.

„Boxbeutel Steinwein" dzbanuszek złr. 1·—
„Imperialmarke" białe i czerwone butelka . . . . „ 1·30
„Goldmarke" białe i czerwone . . „ 1·—

poleca 3329

„SKŁAD WIN GRECKICH"

Kraków, Jagiellońska 7.

Wacław Šourek

krawiec męzki

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 6, I ptr.

poleca Szanownym P. T. Panom

swój nowo otworzony, na każdą porę roku, bogato zaopatrzony magazyn nowości angielskich, francuskich i krajowych z pierwszorzędnych fabryk na ubrania męzkie.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie ubrania męzkie i wykonuje także we własnej pracowni, podług najświeższych żurnali angielskich jak najdokładniej i w czasie jak najkrótszym.

Dla zamiejscowych wystarczy zamiast miary przysłanie dobrze zrobionego ubrania. 3215 4 6

Próbki wysyła darmo i opłacone. Ceny nader przystępne.

Co drugi los wygrywa!

WIELKA LOTERJA

PRZEDMIOTÓW WARTOŚCIOWYCH

na rzecz budowy Zakładu Salezyańskiego rzemieślniczo-naukowego dla biednych dzieci i sierot w Oświęcimiu.

Loterja obejmuje miljon losów, a **500.000** wygranych.

GŁÓWNIEJSZE WYGRANE:

1	wartości . . 50.000 kor.	15	wartości . . po 500 kor.
2	„ po 10.000 „	25	„ . . „ 300 „
3	„ „ 5.000 „	30	„ . . „ 200 „
5	„ „ 2.000 „	50	„ . . „ 100 „
10	„ „ 1.000 „		reszta niżej stu koron.

Cena losu 1 złr.

NB. Na przesyłkę pocztową należy dołączyć **20 cent.**

Do nabycia w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu" 3377

w Krakowie przy ul. Jagiellońskiej Nr. 7.

Od r. 1872 istniejący w Krakowie i Podgórzu

mój Hurtowny Skład Nafty

sprzedaje na miejscu oraz wysyła na prowincję

naftę w najlepszych gatunkach,

obecnie z rafinerji hr. Adama Skrzyńskiego w Libuszy

po cenach najtańszych, a Zarządom Kółek rolniczych po cenach fabrycznych. — Dziękując za łaskawe względy i okazane mi dotąd zaufanie, polecam się łaskawej pamięci P. T. Konsumentów i Sz. Zarządów Kółek rolniczych. 3361 2 4

J. Alexandrowicz

w Podgórzu, ul. Kalwaryjska L. 22.

Dwór Biskupice p. Wieliczka poszukuje 3413 1 3

katolika (pachciarza)

do rocznego odbioru mleka circa 10.000 garncy loco stajnia. Zgłoszenia, jakotez bliższych danych, można się tamże dowiedzieć.

OŚWIADCZENIE.

Jako pełnomocnik właściciela firmy „G. Lazar w Krakowie" zawiadamiam interesowanych, że poruczając kontraktowo na rok 1899 prokurę tejże firmy p. Ludwikowi Lazarowi, nie nadałem temuż prawa obciążania firmy na równi z zobowiązaniami, owszem zabroniłem tego stanowczo: jeżeliby więc tego rodzaju zobowiązania istniały, dotyczą one wyłącznie osoby p. Ludwika Lazara, za które właściciele firmy nie odpowiadają. Nadto oświadczam, że z dniem 1-go listopada br. obowiązki pełnomocnika w ręce spadkobierców ś. p. Gustawa Lazara oddaję i sprawami temi nadal zajmować się nie będę.

3416 1 **J. Barański.**

Handel Korzeni i Win 3316

J. W. Mordarskiego

w Grybowie,

poszukuje młodszego Pomocnika i Praktykanta.

W tymże handlu są do nabycia **GRZYBY** z okolic pobliskich.

Kancelarja Dóbr Rudnik

poszukuje

PISARZA

ekonomicznego

z ukończoną wyższą szkołą rolniczą i pięknem pismem.

Pomieszkanie, opał światło i 20 fl. miesięcznie. Kandydaci, którzy 30 roku życia nie przekroczyli, zechcą odpisy świadectw przesłać do kancelarji Dóbr **Rudnik p. Rudnik.**

Nieuwzględnione podania, pozostaną bez odpowiedzi. 3317

Gospodarz-Rolnik

żonaty, w średnim wieku, energiczny wieloletni praktyk, obznajomiony we wszelkich tegoczesnych działach gospodarskich, pracował przy lasowości i pasiekach, poszukuje posady na ordynarję, od Nowego Roku — Zgłoszenia pod adresem „Z. A." p rest. Trzciana koło Bochni. 3332

OSOBA

lat 45 mająca, była obywatelka z Królestwa Polskiego, poszukuje miejsca od 1-go stycznia 1900 r. do zarządu domem i całem gospodarstwem kobiecem na wsi tu w Galicji lub Królestwie, w zamożnym domu. Wynagrodzenie miesięczne 20 złr. — Zgłoszenia przyjmuje pod adresem: Wna Noskowska, Kraków, ul. Jabłonowskich 9, I ptr. dla **„W. B."** 3347 3 3

Zmiana Lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 15 października 1899 r 3362 2 8

przeniosłem mój

Handel Mąki i Wiktuałów

istniejący od roku 1842 przy ul. Siennej L. 12

na ul. św. Jana L 2,

do domu WPani Janigowej.

Polecając mój handel, zaopatrzony w **wyborowe gatunki mąki** tak **węgierskiej** jak **i krajowej** po cenach bardzo przystępnych, — oraz we **wszelkie gatunki wiktuałów,** staraniem mojem będzie jak dotychczas tak i nadal wymaganiom Szan. P. T. Publiczności zadosyć uczynić, pozostaję z wysokiem poważaniem

Jan Pawlik

Handel mąki i wiktuałów. Kraków, ulica św. Jana L 2.

Panna Katoliczka

uzdolniona kasjerka i ekspedytorka, z dobremi poleceniami, **poszukuje odpowiedniego zajęcia** w handlu.

Oferty pod „S. M." poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 3322 3 3

Specjalny Skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie

poleca gotowe obrazy olejno malowane na płótnie,: do chorągwi, feretronów i ołtarza, (Miary 75/55 ctm.). Serce Jezusa i Marji, Niepokalane Poczęcie, N. P. Częstochowska, N. P. Różańcowa, Św. Antoni, św. Wojciech, św. Stanisław bisk. — 1·60/94 ctm. Chrystus na krzyżu (kopia z kaplicy na Wawelu). — 1·80/94. Królowa od Serca Jezusowego.— 2·10/1·20 Ecce Homo, cała figura.— N. P. Częstochowska na blasze z ramami dębowemi 125/1 m.— Stacje drogi krzyżowej i t. d. dostarcza na zamówienia — każdej wielkości — po każdej cenie. 3131

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.